

# Małgorzata Elżanowska

---

"Łacińska poezja w dawnej Polsce",  
pod red. Teresy Michałowskiej,  
indeks: Marek Gumkowski,  
Agnieszka Plisziewicz, Warszawa  
1995 : [recenzja]

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce  
literatury polskiej 88/4, 183-190

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

### III. R E C E N Z J E I P R Z E G L A D Y

Pamiętnik Literacki LXXXVIII, 1997, z. 4  
PL ISSN 0031-0514

**ŁACIŃSKA POEZJA W DAWNEJ POLSCE.** Praca zbiorowa pod redakcją Teresy Michałowskiej. (Indeks: Marek Gumkowski, Agnieszka Pliszkie-wicz). Warszawa 1995. Wydawnictwo Instytutu Badań Literackich, ss. 248 + errata na luźnej kartce. Stowarzyszenie „Pro Cultura Litteraria”. Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk.

„Literatura polska rozwijała się od początku dwoma nurtami komplementarnymi i wzajemnie się przenikającymi” — polsko- i łacińskojęzycznym (s. 5). To stwierdzenie otwiera wstęp Teresy Michałowskiej do pracy zbiorowej zawierającej materiał z sesji, która odbyła się w Warszawie w 1990 roku. Jest oczywistością, że dawne piśmiennictwo polskie było, podobnie jak w innych krajach europejskich, dwujęzyczne i że stanowiło zarazem jedną literaturę — bo trudno przecież nagle wyobrazić sobie nasze dziedzictwo bez średniowiecznych kronikarzy, Janicjusza czy Sarbiewskiego, nie mówiąc już o Kochanowskim.

Owa oczywistość przyczynia jednak niemało problemów historykom literatury. Z jednej strony twórczość w języku łacińskim omawiana jest w syntezach literatury poszczególnych epok i, naturalnie, w pracach dotyczących konkretnych autorów czy gatunków literackich. Z drugiej — istnieje niebezpieczeństwo traktowania obu nurtów językowych jako zjawisk jakoś odrębnych, czego świadectwem choćby podział domen badawczych pomiędzy filologów klasycznych a polonistów.

Przyczyną takiego stanu rzeczy, zupełnie podstawową, może być po prostu bariera językowa. Nie da się ukryć bowiem, iż znajomość łaciny wśród odbiorców literatury jest właściwie żadna, a i poloniści — z wyjątkiem może badaczy literatury dawnej, zobligowanych specyfiką materiału, z którym obcuja — nie znają w wystarczającym stopniu ani języka, ani łacińskiej wersyfikacji i metryki. Osobność kształcenia filologów klasycznych i polskich, choć nieunikniona, szkodzi szczególnie literaturze staropolskiej. Zrozumiałe, że w tej sytuacji „ściśła współpraca polonistów i filologów klasycznych wydaje się wprost niezbędna” (s. 6). Trzeba o literaturze łacińskojęzycznej mówić podobnie jak o tej w języku narodowym, poświęcając uwagę autorom i dziełom, opisując zjawiska wybitne i drugorzędne, wskazując na specyfikę tego nurtu jako całości i na jego pozycję wobec piśmiennictwa polskojęzycznego w uniwersum dawnej kultury. Tylko tak bowiem budować możemy obraz tej kultury pełny i prawdziwy.

Jako zbiór różnych studiów recenzowana książka porusza tylko zagadnienia wybrane. Nie jest panoramą dawnej poezji w języku łacińskim i z oczywistych względów nie buduje syntezy (której nie trzeba od niej oczekiwać), lecz przynosi szereg ujęć analitycznych. Ukazuje potrzebę czytania i reprezentuje historię literatury z czytania wysnutą, nachyloną hermeneutycznie. Tylko pamiętając o tym aspekcie, można tę książkę czytać i oceniać właściwie, bez zdziwienia jej niejednorodnością.

Większość tekstów zebranych w tym tomie traktuje o czasach renesansu i baroku. Zagadnienia średniowieczne podejmuje jedynie początkowa rozprawa: Teresy Michałowskiej *Galla Anonima wiersz o twórczości pisarskiej*. (*Glosy do tekstu*). Ów krótki wiersz

poprzedza pierwszą księgę *Kroniki*. Michałowska opisuje go jako pierwszy w Polsce utwór metaliteracki i jako taki – zasługujący na osobną analizę, której nie przyniosły dotychczasowe opracowania twórczości Galla. Kronikarz w wielu miejscach swego dzieła ujawnia siebie, eksponuje swoją osobę, eksplikuje przekonanie o godności pisarza, który piórem unieśmiertelnia ludzi i zdarzenia, zapewniając sławę zarazem i sobie.

Trzeba dostrzegać właśnie w średniowieczu świadectwa samoświadomości twórczej. (Przypomnijmy tu inne jej przejawy – wyznania XV-wiecznych „składaczy”, którzy wiedzą i zaznaczają, iż tworzą „pieśń nową”.) Michałowska ukazując, jak Gall mówi o sobie, świetnie rekonstruuje jego wyobraźnię, zakotwiczoną w świecie symbolografii europejskiej, zakorzenioną w *Biblii* i antyku. Omawia motywy: dzieła przynoszącego nieśmiertelną sławę twórcy i bohaterom, wędrowca, drzemki pisarza. Motyw wędrowca zyskiwał w literaturze (a i w różnych miejscach *Kroniki*) egzemplifikacje jako obraz samotnego żeglarza na ogromnym oceanie i błądzącego w lesie pielgrzyma. Wybierając jako przykładowe konteksty fragmenty z listów św. Hieronima, ze wstępu do *Żywota pięciu braci męczenników* Brunona z Kwerfurtu i z prologu do *Kroniki* Mistrza Wincen-tego, badaczka przywołuje w cennym przypisie pracę Waława Kubackiego *Żeglarz i pielgrzym* (1954), gromadzącą obfity i różnorodny materiał związany z analizowanym wątkiem. Warto odnotować owo sięganie do prac nie najnowszych już, dostrzeganie i docenianie ich. Poniekąd to oczywistość badawcza, ale nie wszystkie studia wypełniające omawiany tom równie trafnie odwołują się do dorobku innych uczonych i odsłaniają konteksty przedstawianych zagadnień.

Wędrowka po przypisach jest w ogóle zajęciem pouczającym, ukazuje m.in., jak długo towarzyszyły nam istotne braki w dostępności fundamentalnych nieraz prac. Michałowska musiała jeszcze wspominać książkę Curtiusa w języku niemieckim<sup>1</sup>, do bieżącego roku bowiem nie dysponowaliśmy jej pełnym przekładem – choć ukazała się w roku 1948...

Zagadnień samoświadomości twórczej dotyka również następny tekst, poświęcony przez Mieczysława Brożka ambicjom improwizatorskim poetów polsko-lacińskich XVI wieku. Dla starożytnych – przypomina autor – improwizacja miała przede wszystkim walor potwierdzania sprawności poetyckiej, wyrażającej się w tworzeniu *ex tempore*, tj. na poczekaniu i bez przygotowania (dotyczyło to zresztą nie tylko poetów, ale i oratorów, również w renesansie). Motywy ambicjonalne wyraźnie górowały nad dyktowanymi rzeczywistością potrzebą chwili (postulowanymi przez Kwintyliana pod koniec I w.).

Grupę poetów improwizujących tworzą: Paweł z Krosna, Jan Dantyszek, Andrzej Krzycki, Piotr Roizjusz, Eoban Hesse i Ślązak Adam Schröter. Omawiając poszczególne teksty, badacz zwraca uwagę na niejednoznaczność określeń „*ex tempore*”, „*extemporaliter*”, „*extemporaneus*”. Niekiedy odpowiadają one rzeczywistości sytuacji pisania w pośpiechu (pewne utwory Pawła z Krosna powstały i zostały wykonane w tym samym dniu). Bywało, że pośpiech odbijał się niekorzystnie na jakości wiersza, zwłaszcza jeśli chodzi o metrykę. Ułatwieniem szybkiego komponowania poezji było posługiwanie się, np. w epitalamiach, stałymi motywami, a nawet włączanie materiału wcześniej przygotowanego, czasem nieco modyfikowanego stosownie do okoliczności.

Różnorodne konteksty występowania terminu „*ex tempore*” i podobnych świadczą, iż mógł on oznaczać coś okolicznościowego, okazyjnego, doraźnego, pośpiesznego, improwizowanego, a nawet doczesnego, świeckiego. Znaczenia te wiążą się z dwiema istotnymi sferami zjawisk. Z jednej strony wskazują na sprawność pióra, której poeta jest świadomy i którą podkreśla, czyniąc umiejętność szybkiego pisania rekomendacją wobec adresata utworu. Z drugiej – podkreślają genetyczny związek tak powstałej poezji z aktualnymi wydarzeniami, przez co odsyłają do relacji autor – odbiorca tekstu.

Praca Brożka zasługuje w tym aspekcie na szczególną uwagę i docenienie. Każde

<sup>1</sup> E. R. Curtius, *Europäische Literatur und lateinisches Mittelalter*. Bern 1948. (Przekład polski: *Literatura łacińska i europejskie średniowiecze*. Tłumaczenie i opracowanie A. Borkowski. Kraków 1997).

bowiem myśleć o dawnej kulturze i wpisany w nią fenomenie improwizacji. Warto, czytając ją, pamiętać o książkach Hanny Dziechcińskiej<sup>2</sup> rekonstruujących specyfikę kultury staropolskiej, w której tak ważne było funkcjonowanie utworów nie tylko w formie pisanej, ale też w głosowym wykonaniu i słuchowym odbiorze. Teksty rzeczywiście żyły w tym dwójakim obiegu, wyrastały z konkretnego środowiska i w nie wrastały, płynąc z jego potrzeb i nosząc często znamię okazjonalności, budowały więź społeczną. Utwory omawiane przez Brożka przynależą do kręgu kultury dworskiej. Na dworze królewskim, gdzie z łatwością rozmawiano po łacinie, wiersze w tym języku były literaturą tak samo żywą, jak polskojęzyczne panegiryki uświetniające szlacheckie uroczystości i utrwalane w rozlicznych sylwach. W atmosferze dworu i całej kultury ówczesnej improwizacja „czuje się” szczególnie dobrze. Ze swej natury wszak istnieje ona na styku mówienia i pisania. Choć poeci zygmuntownscy wspominają niekiedy o tworzeniu „z nagłego natchnienia [*subito calore*]”, nie element twórczej spontaniczności, lecz popis kunsztu technicznego jest walorem dominującym. Pisarz tworzył dla określonego kręgu odbiorców, a „personalny kontakt z odbiorcą — pisze Zofia Stefanowska — nawet jeśli się nie realizował, był niejako założony w samym tekście”<sup>3</sup>. A Stefania Skwarczyńska stwierdza nawet (przypomnijmy): „Bez audytorium nie ma improwizacji”<sup>4</sup>. Tylko w środowisku, do którego autor w jakiś sposób należy, tworzenie *ex tempore* ma rację bytu; w środowisku, które oczekuje reakcji literatury na to, czym ono żyje. Staropolska improwizacja wpisuje się tak w krąg literatury okolicznościowej.

Powyższe obszernie rozważania stanowią zaplecze również dla omówienia następnego tekstu Brożka — na temat epitalamium zygmuntownskiego. Choć autor nie posługuje się wprowadzonym przez Juliusza Nowaka-Dłużewskiego terminem „literatura okolicznościowa” czy kategorią „literatury stosowanej” postulowaną przez Skwarczyńską<sup>5</sup>, prace tych uczonych są właściwym kontekstem dla jego analiz. Przykładem badań z tego zakresu może być książka Edmunda Kotarskiego o gdańskiej poezji okolicznościowej.

Brożek ukazuje, jak owocują literacko śluby królów. Znaczną część przywołanych przez niego utworów przedstawiła w swym *Epitalamium staropolskim* Katarzyna Mroczek<sup>6</sup>, dając dokładne omówienie zarówno rozwoju gatunku od czasów antyku, jak i obyczajów weselnych greckich i rzymskich oraz staropolskich. Brożek nie podejmuje tej ostatniej kwestii; zarysowuje rzeczowo wzory antyczne, by uczynić je tłem, które pozwoli „dostrzec nie tylko stopień naśladownictwa, ale i oryginalności tak treści, jak formy u najbardziej reprezentatywnych naszych epitalamistów [...]” (s. 43). Opisuje utwory na ślub Zygmunta Starego z Barbarą Zapolyą, a potem z Boną oraz poświęcone trzem kolejnym małżeństwom Zygmunta Augusta. Zwraca uwagę na ich charakter panegiryczny, tak znamienny dla kultury staropolskiej. Dostrzega inne rysy w utworach związanych ze ślubem z Barbarą Radziwiłłówną: cechy apologetycznego przemówienia w wierszu Koszutkiego i pouczenia młodego monarchy u Trzecieckiego (przeciwnika królewskiego małżeństwa). Przykłady te szczególnie dobitnie ilustrują okolicznościowe uwikłania literatury.

O ile wspomniana praca Katarzyny Mroczek bliższa jest ujęciu teoretycznoliterackiemu, przedstawia bowiem wyczerpująco rodowód epitalamium i przeprowadza precyzyjną klasyfikację genologiczną, o tyle tekst Brożka, właśnie dzięki ujęciu przeglą-

<sup>2</sup> H. Dziechcińska: *Oglądanie i słuchanie w kulturze dawnej Polski*. Warszawa 1987; *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*. Warszawa 1994.

<sup>3</sup> Z. Stefanowska, *Wielka — tak, ale dlaczego improwizacja?* W: *Próba zdrowego rozumu. Studia o Mickiewiczu*. Warszawa 1976, s. 81.

<sup>4</sup> S. Skwarczyńska, *Istota improwizacji i jej stanowisko w literaturze*. W: *Szkice z zakresu teorii literatury*. Lwów 1932, s. 39.

<sup>5</sup> J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce*. Warszawa 1963. — S. Skwarczyńska, *O pojęciu literatury stosowanej*. W: *Szkice z zakresu teorii literatury*.

<sup>6</sup> K. Mroczek, *Epitalamium staropolskie. Między tradycją literacką a obrzędem weselnym*. Wrocław 1989.

dowemu i związanej prezentacji faktów, kieruje myśl — podobnie jak studium poprzednie — ku bujnemu życiu literackiemu w czasach dwóch ostatnich Jagiellonów. Analogią dla tej rozprawy mogłaby być pochodząca z roku 1913 praca Stanisława Łempickiego o sporach i turniejach literackich w tejsze epoce<sup>7</sup> — obaj uczeni mówią w końcu o czasach i ludziach renesansu (wedle formuły wydawców pism Łempickiego).

Kolejne studium to „*Foricoenia*” Kochanowskiego oraz ich antyczne wzory Alicji Szastyńskiej-Siemion. Autorka stawia sobie za cel analizę *Foricoeniów* jako całości oraz odnalezienie ich tradycji antycznej. Najcenniejsze są w jej pracy partie początkowe, traktujące o łacińskich kontekstach i rekonstruujące znaczenie terminu. Jest to bowiem neologizm Kochanowskiego. Dotychczasowi badacze wiązali go głównie z występującym u Plauta zwrotem „*foris cenare* [biesiadować poza domem]” i z wyrazem „*domicoenium*” u Marcjalisa. Jako opozycję do tego ostatniego wyrazu mógł polski poeta utworzyć „*foricoenium*”, ale nadając mu sens szerszy niż tylko „uczutowanie poza domem” — „*foricoenium*” to dla niego „pismo pijane [*scriptum ebrium*]”.

Celne i nowatorskie uwagi etymologiczne nie wyczerpują jednak całości problematyki genologicznej. Jeśli odwołać się do koncepcji Skwarczyńskiej<sup>8</sup>, Szastyńska opisuje *foricoenium* jako nazwę gatunku i przedmiot genologiczny (omawiając wiersze). Brakuje opisu pojęcia. Warto byłoby przywołać jako kontekst staropolską świadomość genologiczną (rekonstruowaną świetnie przez Michałowską<sup>9</sup>), zwłaszcza teorię i praktykę epigramatu (ważne by tu były uwagi Sarbiewskiego w *De acuto et arguto*). Temu bowiem gatunkowi *foricoenia* są najbliższe, chociaż znajdujemy wśród nich gatunki rozmaite, nawet dość od siebie odległe<sup>10</sup>. W tym miejscu rysuje się wyraźne pęknięcie w badaniach genologicznych Szastyńskiej, która z jednej strony odtwarza semantykę słowa „*foricoenium*”, z drugiej — wycofuje się z uznania go za termin genologiczny: cały czas bowiem mówi o foriceniach jako epigramatach, a wyraz łaciński uznaje po prostu za tytuł zbioru tychże, wskazujący na kontekst obyczajowy i kulturowy ich powstania. Ich różnorodność tematyczną badacze poprzedni wiązali przede wszystkim z oddziaływaniem *Antologii greckiej*<sup>11</sup>. Szastyńska przyznając, iż łączenie poezji z biesiadą zawdzięcza Kochanowski tradycji greckiej, zasadę kompozycyjną zbioru wyprowadza z twórczości poetów rzymskich (zwłaszcza Marcjalisa), których dzieło polski autor kontynuuje i rozwija.

Zagadnień szeroko pojętej kultury literackiej renesansu dotyka tekst Jerzego Starnawskiego *Łacińskie poematy Eustachego Knobelsdorfa. (Na marginesie przygotowywanego wydania)*. Ma on na celu „wydobyć z zapomnienia poetę, którym zajmowała się nauka niemiecka i w pewnej mierze francuska [...]”. Natomiast nauka polska zrobiła dla Knobelsdorfa stanowczo za mało” (s. 101). Żyjący w latach 1519–1571 poeta urodził się i wychował w Lidzbarku Warmińskim, studiował w Wittenberdze, Lipsku, Lowanium, Paryżu. Zachowało się 11 jego utworów, z których część wydał za granicą, dwa — w tym najobszerniejszy w swym dorobku — poświęcając Paryżowi i Francji. Wybrał stan duchowny i z racji wysokich funkcji sprawowanych w kapitułach warmińskiej i wrocławskiej dzielił czas między Warmię a Śląsk. Zaliczyć go wypada do autorów *minorum gentium* i może od samej poezji ciekawsza jest jego biografia, charakterystyczna dla epoki: z humanistycznymi przyjaźniami, studiami zagranicznymi, z poczuciem

<sup>7</sup> S. Łempicki, *Spyry i turnieje literackie w epoce renesansu*. W: *Wiek złoty i czasy romantyzmu w Polsce*. Wybór i opracowanie J. Starnawski. Warszawa 1992.

<sup>8</sup> S. Skwarczyńska, *Niedostrzeżony problem podstawowy genologii*. W: *Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*. Warszawa 1970.

<sup>9</sup> T. Michałowska, *Staropolska teoria genologiczna*. Wrocław 1974.

<sup>10</sup> Zob. J. Pelc: wstęp w: J. Kochanowski, *Fraszki*. Wrocław 1957, s. LIX. BN I 163; Jan Kochanowski. *Szczyt renesansu w literaturze polskiej*. Warszawa 1987, s. 275.

<sup>11</sup> Zob. S. Łempicki, „Fraszki” łacińskie Jana z Czarnolasu. W antologii: *Kochanowski. Z dziejów badań i recepcji twórczości*. Wybór, opracowanie i wstęp M. Korolko. Warszawa 1980, s. 617 n. — Pelc, *Jan Kochanowski*, s. 273.

europiejskiej przynależności i wspólnoty dziedzictwa (czego świadectwem zwłaszcza pełen zachwyty poemat o Paryżu), z zaangażowaniem w aktualne wydarzenia (posłowanie do cesarza, wygłaszanie kazań antyreformacyjnych). Szczególnie interesująco rysuje się wątek przyjaźni z Dantyszkiem, który był protektorem zdolnego młodzieńca i według tradycji umarł na rękach Knobelsdorfa.

O ile tekst Starnawskiego stanowi pełną prezentację nie znanego właściwie poety, o tyle parę kolejnych prac dotyczy twórczości autorów znanych i uznanych.

Zofia Głombiowska pisze o kilku łacińskich utworach Sępa Szarzyńskiego, pomieszczonych wśród drobnych tekstów okolicznościowych w drugiej części *Rytmów, abo wierszy polskich*. Brückner, a za nim Korbut, odmówili Sępowi ich autorstwa, Błoński poświęcił im jedynie drobne wzmianki w swej monografii, Hernas omówił obszerniej, ale bez zaznaczenia, że napisane są po łacinie<sup>12</sup>. Utwory te to *Epitaphium D. Joanni Starachowski* (mające swój polski odpowiednik i z nim przez autorkę porównane), trzy wiersze poświęcone obrazom (portretowi Batorego oraz wizerunkom Marii Magdaleny i Herodiady z głową Jana Chrzciciela), wreszcie *Epitaphium Boleslao Audaci, Regi Poloniae*. Głombiowska daje ich opis, wskazując na motywy typowe dla twórczości Szarzyńskiego. Za najciekawszy uznaje słusznie najdłuższy wiersz, poświęcony Bolesławowi Śmiałemu. Uwagę zwraca oryginalność Sępowego ujęcia tematu. Obraz potępianego powszechnie monarchy jest głęboki, daleki od schematów. Kronikarze (z wyjątkiem powściągliwego Galla), nawet zdobywając się na obiektywizm, co najwyżej dzielili żywot króla na dwa okresy: triumfów wojennych oraz występków i okrucieństw. Szarzyński dostrzega jeszcze etap pokuty — nowy dowód wielkości Bolesława, zasługującego na podziw i współczucie (których nie znalazł wcześniej w wierszu Janickiego). Postać tragicznego króla jest u Sępa obrazem człowieka „rozdwojonego w sobie”, obdarzonego wolnością i skazanego na ciągłą walkę wewnętrzną o dobro. Zarówno takie przedstawienie Bolesława, jak i kunsztowna budowa utworu harmonizują z całokształtem twórczości poety, a także stawiają *Epitaphium Boleslao Audaci* ponad poziomem pozostających wierszy łacińskich — stereotypowych, choć korespondujących z polskojęzycznymi, komentujących je czy ułatwiających ich interpretację.

Tematem następnego studium jest *Victoria deorum* Klonowica. Maria Cytowska przedstawia proces tworzenia poematu, przywołuje swoją wcześniejszą tezę o dwuetapowym powstawaniu druku<sup>13</sup>, podaje najnowsze datowanie rękopisu, ustalone przez Mieczysława Mejora na podstawie analizy znaków wodnych na lata 1590—1594 (s. 121, przypis 5). Utwór nie miał dotychczas większych opracowań. Pelc wzmiankuje go w swojej *Literaturze renesansu w Polsce* „jako szczególnie ważne dzieło w programie dydaktycznym Klonowica”. Więcej uwagi poświęca mu Halina Wiśniewska, monografistka poety<sup>14</sup>. Omówienie Cytowskiej jest od tamtych obszerniejsze, trafnie też umiejscawia ten „traktat moralno-filozoficzny ujęty w formę łacińskiego heksametru” (s. 121) wśród europejskich speculów.

Kolejna badaczka, Ewa Głębička, sięga również do spuścizny poety znanego, pisząc o echem aktualnych wydarzeń politycznych w łacińskich utworach Szymonowica. Przywołuje opinię o Szymonowicu jako pisarzu politycznym, sformułowaną już w 1901 r. przez Kornela Hecka, który jednak nie dostrzegał krytycznego nastawienia poety wobec opisywanej rzeczywistości<sup>15</sup>. Przypomina głos Nowaka-Dłużewskiego

<sup>12</sup> Zob. A. Brückner, cyt. w: J. Błoński, *Mikołaj Sęp Szarzyński a początki polskiego baroku*. Kraków 1967, s. 281. — G. Korbut, *Literatura polska od początków do wojny światowej*. T. 1. Warszawa 1929, s. 375. — Błoński, *op. cit.* — Cz. Hernas, *Barok*. Warszawa 1973, s. 27.

<sup>13</sup> M. Cytowska, „*Victoria deorum*”, *zapomniany utwór Sebastiana Fabiana Klonowica*. „Eos” 1952/1953, z. 2, s. 161.

<sup>14</sup> J. Pelc, *Literatura renesansu w Polsce*. Warszawa 1994, s. 197. — H. Wiśniewska, *Renesansowe życie i dzieło Sebastiana Fabiana Klonowica*. Lublin 1985, s. 130—136.

<sup>15</sup> Zob. K. Heck, *Szymonowicz politycznym pisarzem*. „Czas” 1901, nr z 1 X.

i uwagi Sinki o *Aelinopeanie*<sup>16</sup>. Żaden z tych uczonych nie przeprowadził jednak szczegółowej analizy treści politycznych dwóch wierszy: epitalamium na ślub Zygmunta III z Anną Austriaczką oraz *Imagines Dietae Zamosciana*, poświęconych małżeństwu Jana Zamoyskiego z Barbarą Tarnowską. W pierwszym zwraca uwagę okazanie większej sympatii Annie niż królowi oraz wypowiedzenie wielu zarzutów stawianych Zygmuntovi przez szlachtę — akcenty to jak na epitalamium nietypowe. Pośrednią krytykę tego władcy przynosi również drugi utwór — poprzez pochwałę Stefana Batorego.

Warto odnotować spostrzeżenie Głębińskiej odnoszące się do ostatniego wiersza politycznego w twórczości Klonowica, napisanego co prawda po polsku, ale noszącego łaciński tytuł *Halcyonia Poloniae*. Utwór kreśli obraz spokoju po stłumieniu rokoszu Zebrzydowskiego, lecz optymistyczną wizję przyszłości podważa użyte w tytule słowo, oznaczające według wierzeń Greków czternaście (zaledwie!) dni, gdy ustają zimowe sztormy, aby mogły się dochować potomstwa zimorodki. Tak subtelne wyrażenie ostrzeżenia przed nietrwałością pokoju może, zdaniem Głębińskiej, świadczyć o trudności otwartego wypowiadania krytyki w nowej sytuacji politycznej.

Kolejny, nader obszerny tekst, pióra Bronisława Bilińskiego, należy do zbioru studiów biotopograficznych tegoż uczonego, dokumentujących pobyt w Italii i włoskie inspiracje polskich poetów, pisarzy i uczonych. Przedmiotem analizy jest *Epoda* Sarbiewskiego dedykowana Paolowi Giordanowi Orsiniemu, księciu Bracciano, a opisująca piękno tamtejszego jeziora oraz jego okolic. Biliński ocenia utwór jako „prawdziwy klejnot naszej literatury”, w którym „poeta potrafił — posługując się przebogata horacjańsko-wergiliańską erudycją i barokową maestrią oraz zespalając mistrzowsko elementy geograficzne, topograficzne i historyczne — w epicki i liryczny sposób oddać piękno i wymowę krajobrazu włoskiego i stworzyć obrazy mogące godnie stanąć obok pejzażowych płócien Claude Lorraine’a i Nicolas Poussina” (s. 148–149). Można tylko zastanawiać się, czy analiza utworu wymaga aż tak rozbudowanej części wstępnej, kreślącej — barwną skądinąd i interesującą — sylwetkę Orsiniego.

Ale najbardziej dyskusyjne są uwagi zawarte w przypisie 1 na stronie 141. Trzeba zapytać, dlaczego wspominając o wybranych pracach z bogatej bibliografii dotyczącej Sarbiewskiego Biliński pomija studia Barbary Otwinowskiej na temat *De acuto et arguto* oraz Janiny Abramowskiej, ukazujące Sarbiewskiego metodę alegorezy zawartą w *De perfecta poesi*<sup>17</sup>. Dziwi także wyrażony tu stosunek do rozprawy Aleksandra Wojciecha Mikołajczaka *Antyk w poezji Macieja Sarbiewskiego*<sup>18</sup>. Trudno zgodzić się z niechęcią wobec mówienia o grze z tradycją w twórczości poety czy oceniać te rozważania z punktu widzenia ich przydatności do wyjaśnienia europejskiej recepcji Sarbiewskiego albo poznania w pełni jego związku z muzą Horacego. Są to pytania, które chce stawiać Biliński, Mikołajczak zaś czyta Sarbiewskiego odmiennie, czego innego szuka w jego spuściznie — możemy zresztą przekonać się o tym w następującym po pracy Bilińskiego tekście Mikołajczaka *Antyk jako „gra literacka” w poezji Sarbiewskiego*.

Badacz w sposób bardzo przejrzysty przedstawia znakomite rozpoznanie twórczości Sarbiewskiego jako ulokowanej w kręgu kultury literackiej pełnej elementów zabawy i gry, ludycznej (przypomnijmy przywoływane już prace Dziechcińskiej). Kontekstem dla interesującej próby opisu gry w antyk — czy: z antykiem — mogą być rozważania

<sup>16</sup> Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Zygmunt III*. [T. 2]. Warszawa 1971, s. 326–357. — T. Sinko, „Pindarus Polonus”. (*Rzecz o łacińskich odach Szymonowica*). W: *Antyk w literaturze polskiej. Prace komparatystyczne*. Wybór i opracowanie T. Bieńkowski. Wstęp W. Stabryła. Warszawa 1988, s. 244 n.

<sup>17</sup> B. Otwinowska, „*Concors discordia*” Sarbiewskiego w teorii konceptyzmu. „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 3. — J. Abramowska, „*Eneida*” czytana przez Macieja Kazimierza Sarbiewskiego. *Jw.*, 1981, z. 3.

<sup>18</sup> Zob. A. W. Mikołajczak, *Antyk w poezji Macieja Sarbiewskiego*. Lublin 1989. Por. rec. tej pracy pióra S. Szczęsnego („Barok” 1996, nr 1) — tu opinia odmienna niż Bilińskiego.

Michała Głowińskiego o grach z tradycją bądź dokonane przez badaczy rozróżnienie dziedzictwa jako całego dorobku przeszłości oraz tradycji jako tego, co z przeszłości wybieramy<sup>19</sup>. Mikołajczak pokazuje, jak Sarbiewski aktualizuje przeszłość — twórczo, ludycznie. Poczynione obserwacje (i zastosowana metoda) prowadzą autora do wniosku, iż „gra w antyk” jawiła się w późnym baroku „nie tyle jako naśladownictwo życia, ile to właśnie samo życie zaczynało być, jak gdyby, modelem gry” (s. 193); „»gra literacka« Sarbiewskiego, prowadzona przy pomocy antycznych rekwizytów, była [...] »rodzajem sztucznego raju lub utopijnej wizji«, za pomocą których ludzie Baroku interpretowali i dopełniali znaczenie swego codziennego życia. Dozwały im także pośrednio uczestniczyć w wielkim dramacie epoki, która — w świadomości, że wszystko jest grą — zdawała się poszukiwać własnej prawdy istnienia” (s. 194).

Inny charakter ma następną pracę: *Nowo odkryte wiersze łacińskie Daniela Naborowskiego*. Zgodnie z tytułem, Maciej Włodarski przedstawia siedem wierszy odnalezionych w Bibliotece Uniwersyteckiej w Bazylei. Wiążą się one ze śmiercią bazylejskiego teologa protestanckiego, Amandusa Polanusa, cenionego przez studiujących tam Polaków i z wieloma zaprzysiężonego. Krótki opis wierszy ukazuje kontynuację tradycji humanistycznej (m.in. typowe dla niej łączenie motywów mitologicznych i biblijnych), zainteresowanie nową poetyką (posługiwanie się konceptem), sięganie do konwencji popularnej pieśni reformacyjnej. Ta cenna źródłowo praca wprowadza do dorobku Naborowskiego nowo odkryte wiersze — dzięki ich publikacji w *Aneksie*.

Omawiany tom zamyka tekst Jacka Sokolskiego *O rymowanej poezji łacińskiej polskiego baroku*. Nie jest to poezja najwyższego lotu, w czym Sokolski widzi w dużym stopniu przyczynę okazywanego jej przez badaczy braku zainteresowania. Nie jest zresztą łatwe ustalenie samego zasobu materiałów, ponieważ wiele wierszy w tej grupie to adaptacje utworów dawnych lub oryginalne teksty średniowieczne. Żywą tradycję średniowieczną stanowiła poezja liturgiczna i religijna, różnego typu wiersze szkolne, nagrobki i popularne erotyki oraz zaliczane do poezji kunsztownej *aequidica, ludi, cancri* itp.

Swoje obserwacje Sokolski rozpoczyna od uwag na temat tej poezji w dawnych poetykach, które od absolutnie krytycznego stosunku do rymowania (w pracach teoretyków renesansowych) ewoluują nawet ku traktowaniu rytmu (rym i rytm były pojęciami właściwie równoważnymi) jako odrębnego gatunku literackiego.

Sokolski przywołuje anonimowe utwory religijne, wiersze Kochowskiego, Rudnickiego, Jagodyńskiego (który tłumaczył na łacinę polskie pieśni kościelne). W twórczości religijnej wyróżnia dwie tendencje: kontynuowanie form wierszy i układów strof rodem ze średniowiecza oraz przenoszenie na grunt poezji łacińskiej elementów polskiego systemu wersyfikacyjnego. Trzeba jednak zauważyć w tej interesującej pracy pewne zawężenie materiału i kontekstu. Choć autor słusznie zastrzega się, iż nie omówi całości rymowanej łacińskiej poezji religijnej polskiego baroku — co stałoby się nudnym wyliczaniem dzieł o nie najwyższej zwykle wartości artystycznej — upomnieć by się można o poetę tak w końcu znaczącego, jak Józef Baka i jego *Rhythmus de vanitate mundi*, znany już od czasu pierwodruku *Uwag rzeczy ostatecznych i złości grzechowej*, a obecnie łatwo dostępny w edycji z 1986 roku<sup>20</sup>.

Druga rzecz to łączenie łacińskiej poezji rymowanej z tradycją średniowieczną. Czy nie warto by zbadać jej związku z jezuickim *elogium*? W tym przedziwnym gatunku, wśród jakby nanizanych na sznurek formuł, były właśnie partie rymowane<sup>21</sup>.

Na koniec refleksji o tym wartościowym tomie — parę jeszcze drobnych uwag. Zauważmy brzmienie tytułu. Szczęśliwie nie użyto w nim niefortunnego terminu „poezja

<sup>19</sup> Zob. M. Głowiński, *Poetyka Tuwima a polska tradycja literacka*. Warszawa 1962, rozdz. 1. — E. Kotarski, *Literatura staropolska — tylko dziedzictwo czy także tradycja?* W: *Dziedzictwo i tradycja. Szkice o literaturze staropolskiej*. Gdańsk 1990.

<sup>20</sup> J. Baka, *Poezje*. Opracowanie i wstęp A. Czyż i A. Nawarecki. Warszawa 1986, s. 140–144.

<sup>21</sup> Zob. B. Otwinowska, *Elogium*. Hasło w: *Słownik literatury staropolskiej*. Wrocław 1990.



polsko-łacińska”. Aczkolwiek z jego budowy wynika, że odnosi się do czegoś, co jest i polskie, i łacińskie jednocześnie, to przecież nie obejmuje cech równoważnych: jeden bowiem przymiotnik dotyczy języka, drugi przynależności do kultury narodowej. Warto wypowiedzieć walkę temu nieudanemu terminowi — chociaż ze świadomością, że jest niestety wygodny w swej skrótowości. Jak dalece badacze przyzwyczaili się do niego, niech świadczy fakt jego częstego występowania w omawianym tomie, pomimo że autorka wstępu zaznacza, iż przedstawiane piśmiennictwo bywa „niezbyt zręcznie” zwane „polsko-łacińskim”.

Sprawa druga wynika bezpośrednio z tematyki książki. Chodzi o tłumaczenia tekstów łacińskich, w niektórych pracach podawane, w innych nie. Brak takich tłumaczeń zawęży krąg odbiorców mogących w pełni skorzystać z czytanych opracowań. Wprowadzenie przekładów w ramach całego tomu byłoby bardzo wskazane.

I rzecz ostatnia. Dyskusyjne wydaje się stosowanie wielkich liter w nazwach epok. Nie są to wszak imiona własne (jak Młoda Polska), lecz po prostu określenia rzeczywistości istniejących zjawisk kulturowych: prądów, epok, formacji. Za użyciem wielkiej litery nie przemawiają względy semantyczne, a emocjonalne (podkreślenie ważności?) także nie powinny być decydujące. Najbardziej naturalne byłoby chyba traktowanie ich pod względem ortograficznym podobnie jak innych terminów naukowych. Warto w każdym razie pokusić się o rozstrzygnięcie tej kwestii — wobec utrzymujących się rozbieżności pomiędzy różnymi wydawnictwami.

*Małgorzata Elżanowska*

Dariusz Śnieżko, *MIT WIEKU ZŁOTEGO W LITERATURZE POLSKIEGO RENESANSU. WZORY – WARIANTY – ZASTOSOWANIA*. Warszawa 1996. Wydawnictwo Naukowe „Semper”, ss. 176.

W pisanej przed ponad 30 laty *Obronie „Stoffgeschichte”* Raymond Trousson do-  
widził, że „tematologia to dyscyplina trudna i subtelna, nie będąca bynajmniej ćwicze-  
niem dla początkujących ani pokazem zmurszałej erudycji; że może ona i powinna być  
dyscypliną pomocniczą, jedną z gałęzi historii idei, a wreszcie, że w bezpośrednich  
swoich wynikach jest ona płodna i odkrywczą”<sup>1</sup>. Zacytowane słowa mogą służyć za  
komentarz do książki Dariusza Śnieżki, tym bardziej że sam autor przyznaje, iż właśnie  
pracom belgijskiego komparatysty zawdzięcza bardzo wiele. Drugą niewątpliwą inspi-  
racją jest książka Harry’ego Levina *The Myth of the Golden Age in the Renaissance*  
(London 1970), której fragment ukazał się w przekładzie polskim<sup>2</sup>. Trzecią nitką prowa-  
dzącą ku rozprawie o micie „złotego wieku” jest zapewne dające się już od dłuższego  
czasu zauważyć w polskich badaniach nad literaturą dawną zainteresowanie problematyką  
funkcjonowania motywów pokrewnych: Arkadii, ogrodu, utopii.

Temat „złotego wieku” jest w książce potraktowany szeroko. Przedmiotem zain-  
teresowania jest zarówno motyw mitologiczny często w okresie renesansu reproduk-  
wany i przywoływany (w jednej ze swoich podstawowych wersji odziedziczonej po  
kodyfikatorach greckich i rzymskich), jak też funkcjonujący z równą albo i większą  
żywością „mit początku”, niekoniecznie odwołujący się do grecko-rzymskiego rodo-  
wodu. Takie poszerzenie pola obserwacji związane jest z przyjętą w całej pracy perspek-  
tywą oglądu, wydobywającą przede wszystkim funkcje mitu. Płaszczyzna „funkcjonaliz-  
acji ideowej” jest dla autora najbardziej dogodnym terenem rozpoznania i wyodręb-  
nienia jego spetryfikowanych postaci.

<sup>1</sup> R. Trousson, *Obrona „Stoffgeschichte”*. Przełożył J. Lalewicz „Pamiętnik Literacki” 1972, z. 1, s. 299.

<sup>2</sup> H. Levin, *Mit wieku złotego – prehistoria*. Przełożyła M. Adamczyk. Jw., 1982, z. 3/4.